

Wiek Nowy

Nr. 135. Egzemplarz 4 hal. Rok I.

Lwów, sobota 7. Grudnia 1901.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie **1 koronę**
z dostawą do domu **1 kor. 40 h.**

na prowincyi miesięcznie **1 kor. 50 h.**

Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

Ogłoszenia po 20 h. za wiersz pettowy.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: *Lwów, Chorążczyzna 15.*

Zamach morderczy przy ulicy Sykstuskiej 1. 13.



Opis wewnątrz numeru.

Objął w zarząd **KTO?**

ALFRED ROSSIGNON.

GDZIE? W pasażu Mikolascha

Co? Pokój do śniadań

A tanio tam? **BARDZO!!!**

A KUCHNIA JAKA?

!! ZNAKOMITA !!

W obronie młodzieży szkolnej.

Rada m. Lwowa podniosła na wczorajszym posiedzeniu mężki i energiczny głos w sprawie onegdajszych zajęć ulicznych. Pierwszy przemówił radny Riedl, a odczytawszy ustępy ze sprawozdań dziennikarskich w tej sprawie, zauważył, że policya nie uczyniła zażość swojemu obowiązkowi i nie wzywała trzykrotnie do rozejścia się, jak to uczynić była powinna.

...Wobec tego..... pastwienia się nad naszymi dziećmi, reprezentacya miejska powinna zabrać głos, zwłaszcza, że na utrzymanie tej policyi miasto grube i nierównomiernie wysokie płaci sumy. Podczas bowiem, gdy Praga do utrzymania policyi przyczynia 18 proc., Wiedeń 20 proc., a Kraków nawet 35 proc., to Lwów płaci 50 procent.

Interpelant wzywa prezydenta, ażeby:

1) udać się do Koła polskiego, względnie posłów polskich we Wiedniu, ażeby zajęli się sprawą reorganizaoyi policyi w duchu, jak to już przedtem uchwałała reprezentacya miejska; oraz

2) udać się do namiestnika i uprosić go o zarządzenie surowego śledztwa i ukaranie winnych, tak agentów, jako też żołnierzy policyjnych.

Równocześnie, ponieważ akta śledcze policyi zostały przedłożone dyreksyom szkół — interpelant wyraża pewność, że z młodzieżą demonstrującą władze szkolne postąpią z całą ojcowską pobłażliwością.

Dr. Loewenstein wychodzi z założenia, że policya powinna działać prewencyjnie, a nie represyjnie, jej rzeczą jest przezornie zapobiegać, a nie karać, wobec ostatnich wypadków reprezentacya miejska musi wypowiedzieć swoje zdanie i uczynić, co do niej należy. Ciężka krzywda stała się dzieciom naszym i naszym uczuciom narodowym. Mowca jest dalekim od tego, ażeby pochwalać demonstracye dzieci, ale jeżeli dzieci te przejmują się losem swoich braoi za kordonem, jeżeli krew zaczęła krążyć w nich żywiej i postanowiły stanąć w obronie białego ptaka, przeciwko „czarnemu ptactwu“ i urządzić manifestacyę — to trzeba to uwzględnić, to powinien zrozumieć i rząd i kierownicy szkół i każdy organ publiczny.

Nie możemy cierpieć z tego powodu, że tam, gdzie na piersiach księży świece, w głowie jest ciemno... Jeżeli policyjanci stać mają na straży... pewnego godła — niech stoją dzień i noc, ale niech nie urządzają brutalnych zasadzek na naszą dziatwę.

Mowca sądzi, że dziś nie powinniśmy myśleć o reorganizaoyi policyi, ale oświadczenie Rady miejskiej powinno być głosem ubolewania z powodu ostatnich wybryków straży policyjnej.

Prof. Majerski przedstawił opinię, jaka zapanowała wśród profesorów i dyrektorów po wypadkach onegdajszych.

Nauczyciele wiedzieli o nabożeństwie i sami brali w niem udział, przedtem

jednak wymogli na studentach słowo, że nie przyjdzie potem do żadnych ekscesów. Młodzież słowa dotrzymała, co profesor M. publicznie konstatuje, ale ta młodzież, od której słowa wymagano, t. z. młodzież starsza.

Na młodzież młodszą — dziatwę prawie — nikt nie reflektował. W zajęciu ulicznym, jakie potem się wydarzyło — widziano starszych studentów, pomnych danego słowa, którzy powstrzymywali młodszych kolegów od ekscesów.

Stało się, czego nie przewidywano, prof. M. zapewnia jednak, że profesorowie i dyrektorowie oceniać będą zasługę fakta z całą serdecznością, po ojcowsku.

Prezydent Małachowski podał do wiadomości, że od posła Romanowicza otrzymał telegraficzną prośbę, ażeby w tej samej drodze przesłał mu wszystkie fakta, odnoszące się do zajścia, ponieważ sprawą tą gorąco zajęło się Koło polskie i będzie ona dziś przedmiotem interpelacyi w Izbie.

Prezydent zapewnia, że informował się u rozmaitych źródeł. W kołach oficjalnych spotkał się z zaprzeczeniem wszystkich podanych przez dzienniki nadużyć.

Skądinąd znowu informował się także prezydent u naocznych świadków zajścia.

Obecni byli przy niem ks. prałat Gnatowski i dr. Ostaszewski-Barański, a na podstawie ich opowiadania, jako też innych świadków, prezydent przy-

8

A. CONNAN-DOYLE.

Skradziony traktat.

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy.)

— Pani rada jest doskonałą, panno Harrison — rzekł Holms, powstając z fotelu. — Watson, zdaje mi się, że to najlepsza rzecz, jaką obecnie możemy zrobić. Nie żyw pan fałszywych nadziei panie Falps. Pańska sprawa jest bardzo zawiślana.

— Nie uspokoję się, dopóki pana znowu nie zobaczę — zawołał dyplomata.

— Przyjadę jutro tym samym pociągiem, ale odpowiedź moja będzie prawdopodobnie przecząca.

— Chwała Bogu, że pan choć przyrzekasz przyjechać — odpowiedział nasz klient. — Sama myśl, że choć cokolwiek się dla mnie robi, dodaje mi już nowych sił. Ach! prawda, wszak otrzymałem list od lorda Holdhursta!

— Ano! I cóż on pisze?

— Wyraża się bardzo sucho, ale nie surowo. Moja ciężka choroba powstrzymała go zapewne od zbyt wielkiej snrowości. Powtarza, że dokument ten był pierwszorzędnego znaczenia i dodaje, że nie przedsięweźmie nic, eoby się mnie tyczyć mogło — rozumie pod tem najwidoczniej moją dymisyę — dopóki nie wyzdrowieję i nie będę miał możności naprawienia mego nieszczęścia.

— To bardzo pięknie i uprzejmie z jego strony — zauważył Holms. — A teraz chodźmy, Watson, mamy w mieście jeszcze bardzo wiele do czynienia. Pan Józef Harrison odwiózł nas na

stacyę, a wkrótce potem pędziliśmy już pociągiem do Londynu.

Holms pograżył się w głębokiem dumaniu i nie otwierał ust aż do chwili wjazdu do miasta.

— Bardzo przyjemnie wjeżdzać do Londynu po tych wysokich drogach — rzekł — tak doskonale widać wszystkie domy tam w dole.

Pomyślałem, że żartuje, gdyż widok był szary i ponury; wkrótce jednak dał Holms wyjaśnienie swych słów.

— Popatrz pan na te wielkie budynki, stojące na osobności i wznoszące się ponad innymi szarymi dachami. To zamknięte zakłady szkolne. To majaki, mój przyjacielu! Światło przyszłości! To zbiorniki; w nich rozwijają się setki zarodków, z których z biegiem czasu powstanie najlepsza, najmądrzejsza Anglia... A teu Falps pije?

— Nie sądzę.

— I ja nie sądzę. Jednakowoż trzeba brać pod uwagę wszelkie możliwo-

Wielmożny Panie!

Mojego wyrobu słodzone i niesłodzone Nalewki owocowe, Wodki, Rozolisy i Likieri są tak dobre i tak tanie i w ogóle tak czysto i sumiennie wyrabiane, że na tej tylko podstawie ośmielał się prosić W Pana, aby takowe w handlu przy ul. Grodzickich l. 3 bezpośrednio i bez żadnych zobowiązań skosztował i wyroby te za najlepsze uważać raczył. JAN MUSZYŃSKI Lwów. Grodzickich l. 3.

szedł do przekonania, że policyanci postępowali brutalnie i szorstko i w tym też duchu przesłał prezydent telegraficzną relację posłowi Romanowiczowi.

Jak donosi pewne poranne pismo brukowe, telegram, wystosowany przez prezydenta Małachowskiego do posła Romanowicza, opiewa:

Dr. Ostaszewski-Barański, który był świadkiem zajścia oświadczył mi, że przyjmuje zupełną odpowiedzialność za swój artykuł p. t. „Walka policyi z dziećmi”, dodając, że wszystkie podane tam szczegóły sprawdził osobiście. Artykuł ten nie uległ konfiskacie. Ks. prałat Gnatowski, mieszkający przy ulicy Mochnackiego (12) miał sposobność widzieć całą scenę od początku, z okien swego mieszkania. Chłopcy mieli z pierwszej, drugiej i trzeciej klasy ze śpiewem szli ulicę ku miejscu, w którym mieszka konsul. Starsi koledzy (Inlender, Rapaport, Klob, Herzmanek, Jachimecki) usiłowali ich zawrócić.

W tej chwili wypadła policya, poczęła roztracać i bić młodzież, a nadto aresztowano tych właśnie, którzy uspakajali i wzywali do porządku. Jachimecki mówił sam, że policyanci kopali nogami uczniów. Klob i inni stwierdzili, że policyanci dobywali szabel. Charakterystycznym jest fakt, że policya nie poprzestała na odparciu studentów, ale goniła uciekających z góry ulicy Mochnackiego, drugie zaś oddziały z dołu tej ulicy zastępowały im drogę. Chłopca Danciewicza (lat 11) aresztowa-

wano za to, że wołał na policyantów „dziady”. Uczeń Chrupowicz ma od uderzenia nabrzmiały policzek.

Natomiast z aresztowanymi — wedle świadectw ks. prałata Gnatowskiego — obchodzone się w dyrekeji policyi przyzwolnie.

Tylko jakiś policyant już w gmachu dyrekeji aresztował ucznia Jachimeckiego, który przybył w towarzystwie ks. Gnatowskiego, za to, że opowiadając o zachowaniu się policyi, zastosował w podrażnieniu wyraz „bydlaki” do tych policyantów, którzy bili uczniów.

Reasumując wszystko, zaznaczyć muszę, że postępowanie policyi było bardzo szorstkie, ze względu na dzieci, biorące udział w pochodzie, nawet brutalne — a już też względnie nieusprawiedliwione, gdyż byłoby zupełnie wystarczająco, gdyby do demonstracji nie dopuszczano, nie wdając się w pogon, bicie i aresztowanie.

Ze strony oficjalnej podano mi, że policyanci nie bili uczniów.

W zakończeniu telegramu prezydent podaje przebieg wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej.

Zamach morderczy.

Dawno już nie było we Lwowie tak śmiałego zamachu morderczego, i to na jednej z najruchliwszych ulic, jak to się stało wczoraj popołudniu.

Ucieczka zbrodniarza.

Z bramy domu pod fatalną cyfrą 13

przy ulicy Sykstuskiej wypadł z wielkim impetem człowiek w czarnym palto-cie i cylindrze, za nim biegła z krzykiem jakaś kobieta.

Ruch na ulicy był wielki, bo było to około wpół do 5-tej popołudniu, więc żaden z przechodzących nie zwrócił mimo krzyku uwagi na ten pościg. Dom ten stoi na rogu ulicy Szajnochy, a w nim znajduje się szynk.

Wówczas kiedy ten młody człowiek chciał skręcić w ulicę Szajnochy, z szynku wyszedł jakiś człowiek i zastąpił mu drogę. Uciekający pchnął go z całej siły, tak, że ów człowiek runął jak długi na ziemię.

To ułatwiło dalszą ucieczkę. Pędził co miał sił. Do pościgu za nim przyłączył się i ów potrącony człowiek, który ezempredzej pobierał się z ziemi.

Wołano: „łapajcie! trzymajcie!” — nikt nie słuchał, z czego skorzystał zbrodniarz i przez bramę przechodnią z ulicy Szajnochy dostał się na ulicę Kopernika, gdzie też znikł...

Wobec tego zaniechano na razie dalszego pościgu.

Na miejscu zbrodni.

Na pierwszym piętrze wymienionego domu, tuż przy schodach wąskich i stromych zajmuje dwa pokoje i kuchnię właścicielka tego domu, pani Karola Widacka, wdowa po ślusarzu, licząca około 70 lat, kobieta korpulentna, i mimo podeszłego wieku, bardzo silna. Wejście do jej mieszkania pro-

ści. Biedaczysko dostał się na bardzo głęboką wodę, i wątpiwem jest, czy uda nam się wydobyć go z niej. Co pan sądzisz o panie Harrison?

— Zdaje mi się, że to dziewczyna z charakterem.

— I zdaje się dobra, jeżeli się nie mylę. Ona i brat jej, dzieci jakiegoś majstra z Northumberlandu. Falps poznał się z nią ubiegłej zimy i zaręczył się z nią. Przyjechała tutaj w towarzystwie swojego brata odwiedzić jego rodzinę. Wtem nagle... stało się meszeżęście. Została więc, aby go pilnować, a brat Józef znajdując, że tu można żyć bardzo przyjemnie, pozostał także. Jak pan widzisz, zdążyłem już dowiedzieć się o niektórych rzeczach, a dzisiaj cały dzień poświęcę zbieraniu dalszych wiadomości z panem.

— Praktyka moja... — zacząłem.

— O, jeżeli pan znajdujesz, że pa-

niż ta sprawa — przerwał mi Holmes z pewną niecierpliwością.

— Chciałem powiedzieć, że praktyka moja może poczekać dzień lub dwa, tem więcej, że teraz są czasy ogórkowe.

— Doskonale — rzekł rozweselony znowu. — Weźmiemy się więc razem do roboty. Jak sądzę, rozpoczniemy od tego, iż najpierw udamy się do Forbessa. On prawdopodobnie opowie nam wszystkie szczegóły potrzebne nam do tego, aby wiedzieć, z której strony do roboty się wziąć mamy.

— Mówieś pan, iż wpadłeś na ślad?

— Jest ich kilka, ale trzeba je sprawdzić dalszem badaniem. Najtrudniejszym ze wszystkiego jest znaleźć poszlaki bezcelowej zbrodni, a ta zbrodnia nie jest bezcelową. Kto może z niej mieć korzyść? Ambasady francuska i rosyjska, ten kto sprzedał dokument i wreszcie lord Holdhurst.

— Lord Holdhurst?

— Przecież można sobie wyobrazić,

iż mąż stanu może się znaleźć w takim położeniu, że nie zmartwi się bardzo, gdy przypadkowo przepadnie taki dokument.

— W każdym razie mąż stanu o tak ezystem nazwisku, jak lord Holdhurst...

— W każdym razie jest to możliwem i my nie mamy prawa spuszczać tego z oka. Dzisiaj jeszcze udamy się do szlachetnego lorda i dowiemy się, co on nam powie. Tymczasem zacząłem już zbierać dalsze wiadomości.

— A to jakim sposobem?

— Z Wakingu wysłałem telegramy do wszystkich wieczornych gazet Londynu. To ogłoszenie pojawi się jednocześnie dziś wieczorem we wszystkich.

Podał mi kartkę papieru wyrwaną z notesu; napisane było na niej ołówkiem.

(C. d. n.)

 **Palcie tylko tutki Niemojowskiego** 
Najtańsze, najlepsze i najzdrowsze. 100

wadziło jedno wprost ze schodów, drugie zaś z ganku do kuchni.

Gdy pani Widacka była sama w mieszkaniu, zapukał ktoś do drzwi. Siedziała ona wówczas przy stole. Pukanie się powtórzyło, wstała i poszła otworzyć.

W drzwiach stał mężczyzna w paltoście, bez kapelusza, a twarz miał zasłoniętą chusteczką do nosa.

Pani Widacka przeleżała się, chciała drzwi zamknąć, ale było za późno... Mężczyzna wtargnął przemocą do mieszkania, zamykając drzwi za sobą.

— Przyszędłem tutaj, ażeby cię zabić! Tak mi polecono! — zawołał.

Oddech zamarł jej w piersi. Mężczyzna, nie mówiąc, pechnął ją w ramię w zamiarze powalenia jej na podłogę. Pani Widacka zachwiała się, co widząc napastnik, ugodził ją silnie cegłą, trzymaną w ręce, w głowę. Wtedy dopiero upadła kobieta twarzą na podłogę.

Zbrodniarz powalił się na nią i bił po głowie raz po raz, aż mu krew ofiary poplamiała ręce.

W strasznym bólu poczęła p. Widacka krzyżeć:

— Kto wierzy w Boga, niech ratuje! Gwałtu! — wołała rozpaczliwym głosem.

— Ja cię poratuję, skonasz jeszcze dzisiaj, bo ja mam tak nakazano zrobić! — odpowiedział na to zbrodniarz i bił dalej, aby zadokumentować swój zamiar.

Pierwsza pomoc.

Na szczęście, krzyk morderanej kobiety usłyszano. Pierwsza wpadła do pokoju stróżowa Maryanna Brożek.

— Ratujcie! mordują moją panią! — krzyczała.

Widacka już wtedy nie odzywała się, leżała w kałuży krwi spokojna — zdawało się, że zbrodniarz już swoje zrobił...

Głos ludzki i wołanie pomocy zniżył zbrodniarza — zerwał się ze swej ofiary, przestały padać ciężkie razy. Ręka cała i narzędzie zbrodni krwią ściekały. Woń świeżej krwi i nadeciągająca pomoc odurzyły go na sekundę, ale dalszy krzyk stróżowej sprowadził go do równowagi.

Porwał się na świadka mordu, który wołał na ludzi, aby go pochwycono. Ten świadek był mu bardzo nie na rękę. I jego widocznie chciał się pozbyć...

Tą samą cegłą ugodzoną została w głowę stróżowa. Zachwiała się i już w powietrzu zawisła ręka mordercy, aby cios powtórzyć, gdy tymczasem drzwiami od schodów wpadła z krzykiem do pokoju służąca sąsiadki, Ksenia Ket, a za nią dało się słyszeć wołanie drugiej służki, Anny Kadyło.

Zbrodniarz widział, że źle z nim, że może być pochwycony i zaniechał dalszego pastwienia się nad stróżową. Skierował swe kroki ku drzwiom, ale że mu Ksenia zagroziła przejście, pechnął ją silnie w piersi. Ksenia upadła, a zbrodniarz z powodu zamachu, zachwiał się, i całą dłoń okrwawioną odbił na drzwiach.

Stanawszy w drzwiach, wytarł ręce z krwi do zewnętrznych drzwi od schodów, potem sięgnął ręką w pustę miejsce między jedwami a drugimi drzwiami, wziął ztamąd cylinder, włożył na głowę i chciał się już ruszyć, ale stanęła mu w drodze druga służąca, Anna.

I z tą sobie prędko dał radę. Taki sam spotkał ją, jak pierwszą, aż pod przeciwległe drzwi upadła biedaczka, uderzając silnie głową.

Sprytne to było obmyślane. Usunięcie tych trzech przeszkód ułatwiło mu ucieczkę. Jak tę trzecią tracił, to formalnie nie zbiegł, ale zleciał ze schodów na dół.

Ratunek.

Stróżowa pozostała przy swej pani, podczas gdy tamte ścigały zbrodniarza. Stanęła nad nią bezradna, załamała ręce i zaczęła lamentować. Nie wiedziała, co z ofiarą mordercy począć. Była pewną, że jej pani nie żyje.

Strach ją ogarnął, przeżegnała się, obejrzała trwożliwie po pokoju, a równocześnie uczuła ból w głowie od uderzenia przez zbrodniarza.

W pomoc przyszli sąsiedzi. Zjawił się kapitan mieszkający w tym domu i inni.

Podniesiono Widacką z ziemi; dawała jeszcze znaki życia, ale przedstawiała okropny widok.

Z głowy spływała obficie krew. Cała twarz, oczy, szyja, ręce, suknia, złane były krwią.

— O Jezus Marya, ratujcie ludzi! — przemówiła Widacka.

Otucha wstąpiła w serca obecnych. Posadzono Widacką na krzesło. Jedni ścierali krew z twarzy, drudzy zaś zmywali głowę zimną wodą.

Na ulicy.

Wiadomość u dokonanej zbrodni, podawana z ust do ust, zaalarmowała przechodniów. Przed domem zgromadziło się na oczekaniu paręset osób. Wszyscy byli pewni, że Widacka zabita, opowiadano też, że zamordował ją jakiś zamaskowany pan.

W takim przestrachu i zamięszaniu nie pomyślano w pierwszej chwili o zawezwaniu pogotowia ratunkowego, ani o zawiadomieniu policji o wypadku. Zrobiono to dopiero znacznie później.

Pogotowie ratunkowe przybyło po godzinie 5-tej.

Opatrunek i badanie.

Lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego, dr. Gołąb, wziął się natychmiast do opatrunku.

Opatrunek był trudny, bo ran było aż pięć, trzeba było obcinać i golić włosy dokoła każdej rany. Każda z nich była bardzo głęboka, aż do kości sięgającą, a jedna, na prawej stronie głowy, 10 centn. długa.

Jak twierdzi dr. Gołąb, zbrodniarz użył do bicia bokseru o bardzo ostrych kołcach. Cztery rany na to wskazywały, jedna tylko wydawała się jakby od ostrego cięcia, ale zbrodniarz mógł także w ten sposób bokserem po głowie pociągać.

Podczas opatrywania, p. Widacka była zupełnie przytomną i opowiadała wszystko dokładnie o czynie.

Przed przybyciem policji, zjawił się na miejscu wypadku nasz sprawozdawca i prowadził rozmowę z p. Widacką, owemi służącymi i stróżową.

O zbrodniarzu.

Zaraz po godzinie 4-tej widziała Ksenia Ket dawnego lokatora tego domu, niejakiego Wulczeka Wiktora.

Był on dyurnistą kolejowym, lecz za jakieś nadużycia został napędzony. Potem nic nie robił i niewiadomo, z czego żył.

Zona jego prowadziła pracownię hafciarską.

Otóż ten Wulczek wszedł w tym czasie do kamienicy, ubrany w cylinder i w paltot i udał się na drugie piętro, skąd dobrze widać do mieszkania p. Widackiej na pierwsze piętro, ponieważ franki tylko dolną część okna przysłaniają.

Przekonawszy się, że p. Widacka sama jest w mieszkaniu, postanowił po namyśle wejść do środka, aby ją zamordować.

Zmiana Lokalu!

istniejący od lat 30 pod firmą

Juljan Dąbrowski

Magazyn Zegarmistrzowski Jubilerski, połączony z dwoma pracowniami, zostaje przeniesiony z końcem listopada z Teatralnej 7 na Helmańska 4 Lwów.

Widziały też obie służące, że Wulczek wybiegał z mieszkania z zakrwawionemi rękami.

Dobrze go znaly, a chociaż zbrodniarz wszedł do mieszkania z twarzą chustką przysłoniętą, to ta jednak podczas pastwienia nad ofiarą, opadła mu na podłogę, a potem nie miał już czasu założyć jej znowu na twarz.

Chustkę tę znaleziono na podłodze, miała znaki czerwone z gotyckich liter, trochę nadprutych, tak, że wyglądały te litery jak „I” i „R”.

Moty w zbrodni.

Mając niezbite dowody, kto dopuścił się strasznego czynu, zapytał nasz sprawozdawca, co mogło być powodem.

Syn p. Widaackiej, starszy robotnik kolejowy, człowiek bardzo porządny, poznał się był już dawniej z Maryą Krawczyk. Była ona dawniej gospodynią u sędziego Janowicza.

Po jego śmierci odziedziczyła po nim znaczny majątek.

Brat nieboszczyka, ksiądz, będąc przekonany, że nie ma ona prawa do tak znacznej schedy, procesował się z Krawczykową, ale nie nie wskórał, bo kobieta ta kuta na cztery nogi.

Przez dłuższy czas pozwalała p. Widaacka synowi swemu na stosunek z Krawczykową, nawet Krawczykowa przychodziła do jej mieszkania. Potem, gdy się przekonała, że ona nie zasługuje sobie na to, aby przychodziła do jej domu, wymówiła p. Widaacka Krawczykowej dom, a wreszcie skłoniła syna, aby z nią zupełnie zerwał, co rzeczywiście nastąpiło przed paru miesiącami.

Odtąd dyszała Krawczykowa zemstą.

Już raz przedtem, gdy miała dom wymówiony, a mimo to widywała się z synem p. Widaackiej, powiedziała do niego: „ja się kiedy ubiorę w chustkę, pójdę do tej starej małpy i zabiję ją!”

Aby się odczepić natrętej Krawczykowej, dał jej Widaacki weksel na kilkakaset reńskich, które ostatecznie zapłacił i jeszcze inne wynagrodzenie otrzymała, ale nie chciała się tem zadowolnić.

Kilka razy w ostatnich czasach widziano ją pod domem Widaackich, czasem szarpnęła za dzwonek, prowadzący do stróża, poczem uciekała.

Przypuszczali więc wczoraj, że to ona musiała namówić Wulczka do zbrodni.

Wulczek oierpiał na chroniczny brak pieniędzy, mógł więc za porządkiem wynagrodzeniem podjąć się wykonania morderstwa.

Śledztwo policyi.

Na podstawie powyższych twierdzeń, rozpoczął komisarz Łysakowski śledztwo.

Przedewszystkiem poszukiwano za Wulczkiem, inni agenci znowu udali się do mieszkania Krawczykowej przy ulicy Chorążczyzny l. 11, ale jej tu nie zastano.

Niezbitemi są, jak się pokazuje, rozumowania, że zbrodniarza zawsze ciągnie nieprzeparta siła do miejsca zbrodni. Wie on, że może być schwytany, a mimo to żaden jest zasięgnięcia informacyi, co się też dzieje z jego ofiarą.

Wulczka widziała sąsiadka p. Widaackiej, spacerującego po ul. Karola Ludwika.

Było to w kwadrans później po dokonaniu zbrodni. Sąsiadka owa nie wiedziała jeszcze, co zaszło, inaczej byłaby go niechybnie zatrzymała.

Po godzinie 8 wieczorem widziano znowu pod domem p. Widaackiej przechadzającą się i rozglądającą ciekawie Krawczykową.

Koło kawiarni wiedeńskiej czekał widocznie na nią Wulczek. Ta osoba, która widziała go, także nie nie wiedziała o morderstwie.

Pierwsze aresztowanie.

Krawczykowa wpadła w ręce policyi jeszcze wczoraj wieczorem.

Ulokowano ją w osobnym pokoju i komisarz Łysakowski przystąpił do śledztwa. Wyparła się ona wszystkiego.

— Nawet nie przypuszczam, ktoby to mógł zrobić — mówiła z taką pewnością siebie Krawczykowa, że gdyby nie znaną była jej przeszłość krętacka, można by jej było uwierzyć.

Ale jej nie uwierzono, a tymczasem poszukiwano energicznie za Wulczkiem. Mieszkania jego i Krawczykowej pilnowała policya. Spodziewano się, że tu albo tam pokaże się niezawodnie. Stróżowa p. Widaackiej udała się na kolej i tam pilnowała, aby Wulczek nie wyjechał ze Lwowa.

Nowe szczegóły.

W mieszkaniu Widaackiej znaleziono spory odłam cegły krwią zbroczony, a na nim kiść włosów z głowy Widaackiej. Ta cegła chciał napastnik doko-

nać mordu, a jak Widaacka zeznała, już po wtargnięciu służących i stróżowej jeszcze dwa razy ugodził ją w głowę.

Wulczek, wypadłszy z pomieszkania, biegł tak szybko schodami, że cylinder spadł mu z głowy. Chłopak jakiś, znajdujący się właśnie na schodach, podniósł cylinder z ziemi i podał go usłużnie biegnącemu. W tej samej chwili rozległy się głosy: „Trzymajcie!” i Wulczek wypadł na ulicę.

O Krawczykowej policya zbiera skrętnie wszelkie daty, odnoszące się do jej przeszłości i jej stosunku do Wulczeka.

Wypiera się ona wprawdzie wszelkiego współdziałania, ale przyznaje, że zależało jej na tem, aby Widaacka u marła, nikogo jednak nie namawiała do mordu.

W kilka chwil po aresztowaniu Widaacka powiedziała:

— To nikt inny nie zrobił, tylko Wulczek.

Posądzenie swoje motywuje tem, że Wulczek pałał nienawiścią do Widaackiej za to, ponieważ raz, za obrazu honoru zaskarżony przez nią, skazany został na dwa dni aresztu.

Policya doszła już w kilka godzin, że Krawczyk schodziła się niejednokrotnie z Wulczkiem.

Początkowo żyła z nim w nieprzyjazni, nawet się procesowali, od kilku dni zapanowała jednak pomiędzy nim zgoda i widziano ich razem chodzących w najlepszej harmonii.

W czasie popełnienia mordu, Krawczykowa była u siebie w domu, miała nawet gości. Goście ci zeznali właśnie, że nagle drzwi mieszkania się uchyliły i ukazała się w nich jakaś ręka męska, która skinęła na Krawczykową. Po chwili Krawczykowa wyszła z domu i widziano ją potem przed domem Widaackiej, gdzie też ją aresztowano.

Niema zbrodniarza.

Do godziny 3 po południu, mimo energicznych poszukiwań nie zdołano pochwyć Wulczka. Już to samo, że ukrywa się, wskazuje na to, że niema on czystego sumienia. Do domu od wczoraj się nie pokazał, mieszka on przy ul. Ossolińskich l. 9. Zona najprawdopodobniej nie wie o zbrodni męża, policya nie też nie wypytuje się na razie, bo innego środka się miała.

Jedni mówią, że Wulczek wyjechał ze Lwowa już wczoraj, że go widziano na dworcu kolejowym, inni utrzymują, że go widzieli dziś we Lwowie.

„HUMOR”

pierwszorządne miejsce rozrywki tak dla rodzin jak i dla każdego
w wielkiej sali hotelu Belle-vue ul. Karola Ludwika 27.
Codziennie humorystyczne przedstawienie

Każdy śmiać się musi.

282 Każdy śmiać się musi.

Wulczek nie miał przy sobie ani grosza, chyba, że mu dała trochę pieniędzy Krawczykowa, ale ona nie chce się się do tego przyznać.

Wulczek, jak opowiadają, miał być najpierw szewcem, potem konduktorem przy tramwaju, dyurnistą, a wreszcie niezem.

Jest on średniego wzrostu, wątej budowy, brunet, liczy lat 35, ma brodę nieogoloną Palto czarne, materya kudłata, na głowie ma cylinder.

Poszukiwania za Wulczkiem rozwinęła policja w całym mieście.

W redakcyi „Wieku Nowego“:

Na ofiary Prusaków

we Wrześni

Witk... 60 gr. — St. L. 1 kor. — Agid, restaurator 1 kor. — H. Z. 1 kor. — Kraczmar Gologóry 1 kor.

Trzech uczniów gimn. VII. składa 60 gr. na ofiary wrzesińskie z okazji, że w dniu 4. bm. jednemu z nich nadwierzony tylko dwa zęby, drugiemu rozdarto płaszcz, a trzeciego pogłaskano tylko po głowie bykowcem.

Z ostatniej chwili.

Partya socjalno-demokratyczna zwołała zgromadzenie ludowe na poniedziałek na 8-mą godzinę wieczorem do sali „Teatru Rozmaitości“ z porządkiem dziennym: „Policja lwowska a obywatelstwo“.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kornela Ujejskiego odbędzie się jutro o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Bernardynów. Celebrować będzie ks. prałat Gnatowski. Mszę św. odśpiewa chór „Lutni“.

W nabożeństwie wezmą udział reprezentacye wszystkich polskich towarzystw.

Drobiazgi.

Z teatru miejskiego.

W sobotę, po cenach podwyższonych, „Carmen“ opera w 4 aktach Bizeta, występ Bel Sorel i Eugeniusza Guszalewicza.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś dnia 6. bm. odbędzie się we własnej sali (pasaż Mikolascha) o godzinie wpół do 8. wieczorem wykład p. Mikołaja Hankiewicza: „Niemy wobec kwestyi polskiej w roku 1848 a dzisiaj“.

Zarazem przypomina się, że wystawa wybranych obrazów p. Feliksa Jasiońskiego jest otwartą w sali towarzystwa uniwersytetu ludowego codziennie od godz. 4—7 wieczorem i trwać będzie tylko do niedzieli d. 8. bm. włącznie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 7. bm. w sali ratuszowej o godz. 6. dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej (kierunek ludowy, baśń).“

W Zakładzie fizycznym o godz. wpół do 8 prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii“.

Wieczorek lwowskiej szkoły realnej, ku czei wieszcza Adama Mickiewicza, odbył się 4. bm. wśród szczerze zapełnionej publiczności sali. Nastrój panował uroczysty. Z niesłychanym zapalem przyjęto prolog, wygłoszony przez p. R. Czaplickiego, poczem nastąpiły bardzo udane produkcje chóru, który odśpiewał rzadko u nas słyszana pieśń Bethowena „Hymn do nocy“ i serenadę Moniuszki. Odegranie kilku utworów Griega, Moniuszki i Chopina przez pp. Rosenbuscha, Baranowskiego i Jareckiego, wywarło głębokie wrażenie, szczególnie marsz żałobny Chopina, przerobiony na fortepian, skrzypee i wiolonczelę, dalej deklamacyje i śpiew p. Dobrzańskiego zasługują na ogólne uznanie.

Kulminacyjnym punktem programu była druga część „Dziadów“, wystawiona po raz pierwszy ze śpiewami i orkiestrą. Wszystko to zawdzięczyć należy p. Fiszerowi, który z niesłychaną energią i trudem pracował nad należytem wykończeniem śpiewów i poszczególnych ról. Dobrowolne datki przeznaczył komitet na ofiary pruskiej brutalności.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę sądów.

Za demonstracyę przed konsulatem niemieckim trzech techników — w drodze policyjnej — zostało skazanych na grzywnę 10 koron, a czwarty na grzywnę 20 koron.

Wiec szynkarzy odbędzie się wkrótce we Lwowie. Celem wiecu będzie przeprowadzić rezolucyje, domagające się opieki rządu dla tego przemysłu — usunięcie pokątnej konkurencyi — wstrzymanie nadużyć władzy urzędowej przemysłowej władzy pierwszej instancyi w wydawaniu pozwoleń na wydzierżawienie szynkarstwa, a co najgorsza w nadawaniu koncesyj szynkarskich zegarmistrzom, cukiernikom, wdomom po szewcach, stolarzach, krawcach itp. z krzywdą dla wielo-

letnich dzierżawców i współpracowników szynkarskich.

Przeciw gwałtom pruskim. Do *Naprzodu* donoszą ze Lwowa: Do tutejszej policji zgłoszono ośm zgromadzeń ludowych pod gołym niebem, które mają odbyć się w niedzielę w różnych dzielnicach mia ta o godz. 12 w południe. Porządek dzienny zgromadzeń opiewa: Sprawa wrzesińska i gwałty pruskie.

Zgromadzenia te zostały zgłoszone przez komitet obywatelski.

Niemczyzna we Lwowie. K. Janowicz postawił wczoraj nagły wniosek, aby magistrat przeprowadził rewizyę sztyldów i u. unął napisy niemieckie.

Sprawa Brygidek. Szpetny ten gmach karny zniknie z ulic Lwowa i przeniesiony będzie do Drohobycza, jak to już donieśliśmy.

Budowa muzeum przemysłowego. Uchwalono 700 koron na kosztorys dalszej budowy, którą to pracę p. Janowski zobowiązał się za tę cenę wykończyć.

Pruską wodę setterską należałoby zupełnie usunąć z użytku w ziemiach polskich, gdyż mamy własne źródła, które smakiem i skutkami leczniczymi nie tylko w niezem jej nie ustępują, ale nawet przewyższają. Mamy tu między innymi na myśli wodę krocieńską, znajdującą coraz więkze uznanie i zbyt w kraju i za granicą.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Płażek oświadczył, że „na razie“ pozwala, aby przywódcy demonstracyi onegdajszej byli „tylko“ karani karcerem, ale na przyszłość zastosuje „najsurowsze“ środki. Mamy więc zapowiedź, że duch austriackiego biurokratyzmu będzie nadal panował w radzie szkolnej...

W tej samej sprawie odbyła się dziś konferencya wszystkich dyrektorów lwowskich szkół średnich pod przewodnictwem p. Płażka.

W Toynbeehali przy ul. Św. Stanisława l. 5. w sobotę dnia 7. odczyta p. Bikeles: „Nowele Peretza“.

W niedzielę dnia 8. bm. panna Helena Segłówna: „Historja Żydów w epoce Machabeuszów“. Po każdej prelekcji nastąpią produkcje muzyczne i wokalne.

Ku uczeniu 9-letniej rocznicy założenia towarzystwa zawod. i zapom. pomocników handlowych Galicji i Bukowiny we Lwowie, odbędzie się dnia 7. bm. w sali tow. „Jad Charuzim“ przy ul. Bernsteina 11, wieczorek muzykalno-deklamacyjny z tańcami przy odgłosie muzyki wojskowej 15. p. p.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie wielkie przedstawienie

w niedzielę i święta dwa przedstawienia

Z Sokola. W celu wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika ś. p. Kornela Ujejskiego, zbiorą się członkowie „Sokola“ lwowskiego w niedzielę dnia 8. bm. o godzinie 11 rano we własnej sali. Mundur i płaszcz sokoli.

Jak się dowiadujemy, ośm zgromadzeń zwołanych na niedzielę, zostały odłożone na później z powodu, iż komitet zwołujący obawia się, że policja wobec tych zgromadzeń mogłaby czynić przeszkody w urządzeniu uroczystości odsłonięcia pomnika Ujejskiego. Ten też wzgląd przyczynił się zapewne do tego, iż komitet cofnął swoje podanie.

Sam się zgłosił do policji niejaki Wasyl Worobec, rodem z Sieciechowa i oskarżył się, że przedwczoraj, po wyłamaniu kraty zbiegł z więzienia śledczego z Kulikowa. Widocznie źle musiało mu działać się na wolności, bo czempredzej powrócił znowu za kratę.

Z Warszawy.

Nowa Reforma otrzymuje z Warszawy list następujący:

Demonstracja młodzieży.

Pospieszam donieść wam o dwu sprawach, z których jedna, demonstracja antipruska młodzieży, zdarzyła się wczoraj.

Mianowicie sprawa wrześniowska, która cywilizację i sprawiedliwość pruską postawiła przed światem w prawdziwej szacie, wywołała i tu wielkie wzburzenie umysłów, zwłaszcza wśród wrażliwej młodzieży, która też postanowiła dać wyraz swej pogardzie dla prusactwa przez demonstrację przed gmachem tutejszego konsulatu niemieckiego.

Konsulat ten mieści się w Alejach Jerozolimskich, niedaleko dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej. Owoż wczoraj (we środę) pomiędzy godziną 12 a 1 poczęła grupkami z różnych stron śoi-

gać się w to miejsce młodzież uniwersytecka i politechnicka.

Trudno jest jednym rzutem oka ocenić liczbę tłumu na wolnym miejscu, nie jestem więc w stanie podać cyfry zebranej młodzieży, ale sądzę, że co najmniej było jej z 200.

Zebrani obrzucili dom konsulatu kamieniami, wybili w nim wiele szyb, udekorowali całą jego fasadę błotem, a nakoniec zerwali z nad bramy szyld z pruskim orłem, podeptali go i rzucili w błoto.

Policji przytem nie było — zjawiła się dopiero, jak było po wszystkim. Ale część młodzieży, złożona z kilkudziesięciu, powróciła jeszcze raz przed konsulat, kiedy już tam była policja.

Robiło to wrażenie, jakby młodzież wprost chciała, aby ją aresztowano, a nawet niektórzy zapewniają, że tak było w istocie, bo młodzież w ten sposób chciała zaznaczyć, że to nie jest przypadkowa awantura uliczna, ale poważna manifestacja sfer inteligentnych. Tych kilkudziesięciu policja zapędziła do bramy sąsiedniego domu i tam aresztowała.

Równocześnie mam do zanotowania fakt niepozabawiony głębokiego komizmu, który świadczy, że u nas woale chyba nie lepiej, niż pod brutalnym Prusakiem.

Toasty bez słów.

Mianowicie w poniedziałek „Lutnia“ tutejsza obchodziła 15-lecie swego istnienia, a na tę uroczystość przybyło wielu delegatów miast prowincjonalnych. Jednym z punktów obchodu miał być bankiet wspólny.

Tymczasem rano tego dnia gospodarz bankietu otrzymał od oberpoli-majstra pismo, zapowiadające, że nie wolno na bankiecie wznosić żadnych toastów w słowach, i nie wolno śpiewać żadnych pieśni, prócz zawartych w jakimś tam uznanym przez policję

śpiewniku. Nakoniec oberpoli-majster oświadczył, że na bankiet ów przyszedł dla kontroli komisarza cyrkulowego.

Przewodniczący starał się o jakieś złagodzenie rozporządzenia u władz, ale oświadczone mu, aby wniósł ostemplowane podanie, a odpowiedź otrzyma za... trzy dni.

Musiano się zatem pogodzić z faktem.

O oznaczonej godzinie zebrali się w sali kameralnej gmachu „Filharmonii“ zaproszeni goście — przybył też i komisarz. Gospodarz uważając, że prawa gościnności stosują się nawet do takiego nieproszonego „gościa“, zapytał go grzecznie, gdzie życzy sobie usiąść. Ale ten odburknął brutalnie: „Gdzie mi się będzie podobało!“

Po takiej odpowiedzi zrozumiano, że można pana komisarza traktować tylko jako — nieistniejącego. Pódezas gdy więc zebrani zasiedli do zastawionych stołów, komisarz przez cały czas „sterczał“ na estradzie.

Ponieważ toasty były dozwolone byle „nie w słowach“, przeto kiedy nadszedł ich czas, wywoływano po kolei delegatów miast; każdy z nich z kieliszkiem w ręku wstępował na krzesło, dotykał ręką ust, potem robił ruch w stronę tego, na czyją cześć wznosił toast i... otrzymywał huczne brawa.

Te miłe toasty były wymowniejsze, niż wszelkie krasomowcze popisy!

NADESLANE.

Zakład dentystyczny

Hotmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej i wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu przy pomocy technika szkoły angielskiej.

Dr. F. Fruchtman. 204 —1

LICYTACYA.

W lwowskim akc. Zakładzie Zastawniczym przy ulicy Karola Ludwika 1. 3, I piętro odbędzie się

9 Grudnia 1901 od godz. 10 rano

sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 9 września 1901 oznaczonych Nr. od 13.103 do 44.943

Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, plateru itp. 275

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszono.

Dyrekcya.

Agencya komisowa pracy Lwów Jagiellońska 24. J. Kosanowski przedtem Kozłowski, poleca wszelką lepszą służbę. 316

Rydze marynowane, kiszony leca znany handel delikatesów **M. Balasa** Kaźmierzowska 41. 24

STAJNIE i wozownie do wynajęcia, Żółkiewska 95. 313

Dla objaśnienia ogłoszeń, że „zastanowiono mi dostawę piwa okocimskiego“ zawiadamiam, że na wielostronne żądanie moich P. T. Gości wprowadziłem ulubione **PIWO EKSPORTOWE**

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów

M. KEIL ul. Kopernika 10

Poszukuje się kasyerki z kasy 500 zł. Ołerty pisemne należy wnieść do Administracji „Wiek Nowy“ Krzysztofowicz. 341

Taniej niż w restauracji a zdrowe, smaczne na świętym maśle przyrządzane obiady dostać można codziennie od godziny 12 do 3 w południe, na miejscu lub też do domu przy ul. Mikołaja 1. 7 parter. 340



HAYA antiseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najsukfe-
czniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności

Hotel, Kawiarnię i Restaurację

BELLE - VUE

Każdego czwartku i piątku ryba po
żydowski.

Z poważaniem

S. REICH

Rzadka okazja!

Od dnia 30 listopada br. tj. w sobotę, rozpocznie się
sprzedaż towarów z ubiegłych sezonów, z powodu zbli-
żającej się Gwiazdki po znacznie niższych a nie-
bywale niskich cenach:

suknia **1.50** 311
t. j. 4 1/2 mtr.
materii podwój-
szerokości

Najpraktyczniejsze podarki Gwiazdkowe, jako to:
Materie na suknie, Barchany, Portjery, Dywany,
Kapy na łóżka, Serwety, Firanki, Chustki i t. p.

Ogromna ilość resztek za bezcen,

taniej 50% niżej ceny
kosztu

Lwów, ul. Halicka l. 13. Lwów.

MAGAZYN BŁAWATNY
IGNACEGO FRIEDA.

Z powodu rekonstrukcy kamienicy pracownia rusznikarska
Szadkowski & Kopeczyński

przeniesioną została z ulicy Wałowej na ul. Batorego l. 20. (Hotel Saski).

Pracownia pożyczoch Anny
Kostal przeniesioną została na
Plac św. Jura, parter. Przyjmuje
się zaówienia pożyczoch nowych
jakoteż podrabianie takich. 336

Mleczarnia Przeworska

otworzyła nową Filję
przy pl. Bernardyńskim l. 11

A. Krzysztofowicz

we Lwowie Hotel George'a
sprzedaje

w **DOLNYM MAGAZYNIE**
287 Ceny w koronach

Serya I.

- 1 para portyer 2K. 70
- 1 „ firanek koronkowych 2 „ —
- 1 serweta na stół 3 „ —
- 1 kapa na łóżko 4 „ 25
- 1 metr chodnika — „ 50
- 1 dywanik przed
łóżko — „ 80
- 1 dywan nad
łóżko 135/200 } gatun-
nek J. 2 „ 80
- 1 dywan 209/300 } 4 „ 80
- 1 kocyk na łóżko weł-
niany 4 „ 20
- 1 „ „ grubszy 5 „ 20
- 1 metr materii 120 szer. 1 „ 90
- 1 kołdra watowana bordo 7 „ 50
- 1 para derek na konie
110/220 8 „ 75

Serya II

- 1 para portyer 4 „ 50
- 1 „ firanek koronkowych 3 „ —
- 1 serweta na stół 4 „ 50
- 1 kapa na łóżko 6 „ —
- 1 metr chodnika — „ 70
- 1 dywanik przed
łóżko 1 „ 60
- 1 dywanik nad
nad łóżko 135/200 } gatun-
nek M. 5 „ 60
- 1 dywan pokojo-
wy 175/200 8 „ —
- 1 kocyk wełniany na łóż-
ko z bordiurą 6 „ 25
- 1 metr materii na meble
120 szer. 2 „ 50
- 1 kołdra watowana bordo 9 „ —
- 1 para derek na konie
135/350 11 „ 30

Serya III.

- 1 para portyer 7 „ —
- 1 „ firanek koronkowych 5 „ 25
- 1 serweta wełniana na stół 6 „ —
- 1 kapa na łóżko wełniana 8 „ —
- 1 metr chodnika 1 „ —
- 1 kocyk na łóżko wełniany
w deszcz 8 „ 75
- 1 meter materii mebl.
120 ctm. szer. 3 „ —
- 1 para derek na konie
185/350 12 „ 60
- 1 kołdra watowana z
satyny jedwabistej w
różnych kolorach 13 „ —

Dywany	Gatunki	
	S.	A.
Dywan przed łóżko	2K.10	2K.35
Dywan nad łóżko	5 „ 30	7 „ 75
Dywan nad łóżko	7 „ 90	8 „ 25
Dywan pokojowe	10 „ 60	11 „ 50
Dywan 175/250	16 „	18 „ 50
Dywan 200/300	16 „	18 „ 50
Dywan 215/310	21 „	22 „ 50
Dywan 356/330	26 „	28 „
Dywan 356/330	26 „	28 „

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Stampilje metalowe,
kauczunkowe i wszelkie
gawury wykonuje najta-
niej i najgustowniej ar-
tyst. Zakład rytowniczy
i własna fabrykacja stampilji
kauczunkowych

A. Zigmara

Lwów ul. Sykstuska 14
Różne drukarnie kau-
czukowe do samodzielnego
druku zawsze na składzie.
Cenniki na żądanie
gratis. 328

Z NIŻAM

znacznie ceny wszystkich artykułów
galanteryjnych 242

KALOSZE

petersburskie i obuwie z opustem

25%

M. WEIN

tylko plac Trybunalski liczb. 1.

Nietylko 1 karton 5 kg. cukru

w kostkach 2-20, na każdym fru-
cie kawy różnego gatunku oraz
na 1/4 funcie herbaty różnego ga-
tunku taniej niż wszędzie o 10 ct.
nadto 1/4 funta najładniejszych
migdałów wybieranych 15 ct. 1
centnar salonowego węgla płuka-
nego 75 ct. 1 centnar drzewa rą-
banego 50 ct. z dostawą jedynie
w handlu A. J. Munda Lwów
pl. Akademicki 2 (róg ul. św.
Mikolaja) 307

Buto damskie za połowę ceny do
sprzedania Akademicka 22
II. piętro od 3 do 5. 331

Wszystkie Pisma

europiejskie codzienne i parwo-
dne (jak polityczne, naukowe, fa-
chowe, humorystyczne, zmasle
mód) najdogodniej prenumerować
w najstarszej,

Agencji Gazet i Ogłoszeń

A. Olszewskiego

Lwów, ul. Kilińskiego l. 1.

Prenumeratę liczę tylko po
cenach redakcyjnych bez naj-
mniejszego podwyższenia ceny.
We Lwowie dostarczam na żada-
nie wszystkie gazety do domu
i to jak najwcześniej. Pisma ty-
godniowe wysyłam także na pro-
wincye.

Przyjmuje ogłoszenia (inse-
raty) kupieckie i prywatne do
wszystkich gazet po cenach ni-
skich. 344

Potrzebuję zaraz młodego ku-
charza lub kucharki. Emil
Lewicki Wałowa 9. 339